

Anegdoty o Fiszerze | karty pracy dla grup

Fiszer namiętnie lubił dyskutować, obojętnie na jaki temat; używał przy tym niezwykłych argumentów. Słynna była na przykład jego dysputa o Prouście z Wieniawą, który dowodził, że modny ów autor francuski to geniusz, subtelny artysta, mistrz „boskich detali”, Franc natomiast dowodził, że był to tępy matoł, grafoman i w ogóle kretyn. Entuzjasta Prousta pieniąc się cytował fragmenty, sypał coraz to nowymi argumentami, przytaczał recenzje najznakomitszych krytyków etc. Wreszcie znudzony przedłużającą się w nieskończoność dyskusją Fiszer najspokojniej oświadczył:

- Widzisz, kochany, ja mam tę przewagę nad tobą, że ty czytałeś Prousta, a ja nie. (...)

Jerzy Zaruba, *Fiszer i jego anegdoty* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszerze*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 144.

Niebezpieczne były również próby przekonania Fiszera, że się na czymś nie zna. Kiedyś podczas kolacji posadzono go obok słynnego profesora-ichtiologa (Fiszer nie lubił naukowców). Profesor po parokrotnych próbach nawiązania rozmowy, wyczuwając, że jest ignorowany, usiłuje pognębić Franca zapytaniem:

- Założę się, że mistrz nie wie, do jakiej rodziny ryb należą śledzie (właśnie jedzono śledzie).
- Owszem – odpowiada Fiszer z sarkazmem – wiem doskonale: śledzie należą do rodziny zakąsek. (...)

Jerzy Zaruba, *Fiszer i jego anegdoty* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszerze*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 145.

Poeta Antoni Lange należał do najbliższych przyjaciół Fiszera. Kiedyś Fiszer nie zastawszy go w domu wszedł do jego pięknej biblioteki, wybrał parę książek i wyszedł. W bramie spotyka powracającego poetę.

- Cóż to dźwigasz, Franiu? – spytał Lange biorąc jedną z książek, a nie poznavszy w roztargnieniu swojej własności, wykrzyknął: - Pożycz mi tę książkę, już od dawna marzę o jej przeczytaniu.
- Książek nie pożyczam z zasady! – zagrzmiał swym tubalnym basem Franc i z iskierkami śmiechu w oczach majestatycznie odszedł. (...)

Jerzy Zaruba, *Fiszer i jego anegdoty* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszerze*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 146.

Kiedyś w czasie antraktu Fiszer poszedł na scenę teatru „Rozmaitości” przyjrzeć się ustawianym dekoracjom. Palił swą nieodstępną fajkę.

- Tu palić nie wolno – powiedział mu dyżurny strażak.
- A dlaczego to, łaskawy panie?
- Bo może pan spalić teatr.
- Phi, ja już niejeden taki teatr w życiu spaliłem. (...)

Jerzy Zaruba, *Fiszer i jego anegdoty* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszerze*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 147.

Kiedyś, wkrótce po naszym powrocie do Warszawy, byłam w „Ziemiańskiej” po jakieś ciasto. Nagle z głębi kawiarni doszedł mnie tubalny okrzyk: „Przed nią baranek, za nią motylek”; po głosie i po słowach nawiązujących do Dziadów, a skierowanych do mnie, której parę lat nie widział, poznałam Fiszera, ale zamiast pójść rozsądnie się przywitać, wpadłam w popłoch i uciekłam. (...)

Halina Ostrowska-Grabska, *Franc Fiszer – inny* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszercie*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 152.

Kiedyś, siedząc przy stoliku w „Ziemiańskiej”, słuchałam ze zdumieniem, jak ogromny, rozpostarty w skórzanym fotelu Franc, prawie przykryty wielką kędzierzawą brodą, i maleńki, płowy, chudy Leśmian, przycupnięty na krześle u jego boku, opowiadali sobie wśród chichotów o jakiejś smakowitej potrawie mięsnej, warkoczu splecionym fantazyjnie z pasemek cielęciny, wieprzowiny i baraniny, podlanej sosem z kaparów, szalotek i pomidorów. (...)

Hanna Mortkowicz-Olczakowa, *O Franciszku Fiszercie* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszercie*. Oprac: R. Loth. PIW 18985, s. 157.

Oto idzie ulicą pogrzeb. – franc Fiszer wołał grzmącym głosem od stolika do kawiarni:

- Ludzie, czy to był dobry człowiek?
 - Dobry! – odpowiada ktoś z konduktu.
 - Dobry, a więc idę z wami ...
- (...)

Hanna Mortkowicz-Olczakowa, *O Franciszku Fiszercie* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszercie*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 161.

W pewnym momencie Górski rzucił Fiszercowi pytanie:

- Tyle pan przeczytał, przemyślał i zapamiętał, a nie przypominam sobie, abym czytał jakieś pańskie dzieło, bodaj małą rozprawkę.

Fiszerc roześmiał się rubasznie:

- Nic nigdy nie napisałem i nie napiszę!
- Doprawdy? – zdziwił się Górski.
- Nic – powtórzył dobitnie Fiszerc. – A Sokrates jakie zostawił dzieło? Żadnego zgoła. I nie przeszkadzało mu to być największym mędrceem świata. Ha? (...)

Zuzanna Rabska, *Fiszerc-dyletant* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszercie*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 163.

Ze wszystkimi poetami „Skamandra” był na ty. Odmówił tylko bruderszaftu Grydzewskiemu, twierdząc, że ten powiedział kiedyś, że ludzkość powstała z gazów i wobec tego przyjaźnić się z nim nie może. Oczywiście Grydz, redaktor „Wiadomości Literackich”, również dziwak, niczego podobnego nigdy nie powiedział, ale my wszyscy na złość potwierdzaliśmy relację Fiszerc i żart ten doprowadzał Grydza do wściekłości. Gdy odwoływał się do mnie – powiedziałem ze smutkiem w głosie: „Powiedziałeś, Mieciu, powiedziałeś, że ludzkość powstała z gazów”. (...)

Antoni Słonimski, *Z „Alfabetu wspomnień”* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszercie*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 166.

W parę lat przed wojną 1914 roku w cukierni „Mika” (na rogu Nowego Świata i placu Trzech Krzyży), w pokoiku za sklepem zebrało się towarzystwo nadzwyczajne: Żeromski, Reymont, Antoni Lange, Edward Słowski, Franciszek Fiszer. (...) Rozmowa o *Dziejach grzechu* w obecności autora dobrze utkwiała mi w pamięci. (...) W pewnej chwili interpeluje Żeromskiego Słowski: „Czy Ewa ma być pospolitą awanturnicą, czy też bezwolną ofiarą fatalnych okoliczności?” Żeromski chciał dać odpowiedź, ale jakoś mu to nie szło: „Postać Ewy... właściwie... w naszych stosunkach obyczajowych... to środowisko, w którym... w ogóle.... Chodziło mi o to, żeby....” I tak dalej. Wielki pisarz nie był mówcą, a nawet był czasem w rozmowie nieporadny. Wielkość umysłu nie zawsze idzie w parze z elokwencją.

- Stefanie! – przerwał mu Fiszer – mówisz bzdury! Ja ci powiem, coś chciał wyrazić przez postać Ewy. (...)

Józef Wasowski, *Z galerii ludzi niezwykłych* [w:] *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszerze*. Oprac: R. Loth. PIW 1985, s. 137-138.